

## CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:	
Koło drukarskie	10 k.
Podręcznik	4 k.
Kwartalnik	2 k.
w Królestwie i Cesarstwie:	
Rocznik	12 k.
Półrocznik	6 k.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce:  
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop., za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k., za więcej razy po 4 k. za każdy raz.  
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.  
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.  
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem po 2 miesięcznie.

## Kalendarzyk.

Dziś: Trzech Króli.  
Jutro: Lucyana M. i Teodora W.  
Wschód słońca o godz. 8 m. 10. Zachód o godz. 4 m. 3.  
Długość dnia godz. 7 m. 51. Przybyło dnia g. m. 14.

Biuro Redakcyi i Administracyi  
ulica Cegielniana Nr. 271/b.ADRES TELEGRAFICZNY:  
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

## SKŁAD HERBATY, WIN I DELIKATESÓW

## L. JANISZEWSKIEGO

przeniesiony został do domu M. Działowskiego przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 514, obok nowo-postawionego pałacu W-ych Geyerów.

Nowo przystępujący prenumerotorowie otrzymają bezpłatnie numery, zawierające początek najnowszej powieści Emila Zola p. t.

## „GERMINAL”.

## Zadanie

ODDZIAŁÓW KRAJOWYCH  
Towarzystwa popierania przemysłu  
i HANDLU  
w sprawie  
poplepszenia bytu robotników.

(Dokończenie).

Oczywiście nikt trzeźwo na rzeczy patrzący nie wątpi, że tego rodzaju pozytywna praca społeczna, przedmiotem której jest doskonalenie form działalności wytwórczej, odbywać się musi z wolna. Dotychczasowe jej wyniki nie odpowiadają zapewne zachciankom i marzonom reformatorów ustroju społecznego, niepodobna wszakże zaprzeczyć, że przedstawiają się one wcale poważnie i znamionują niewątpliwym postępem, tem pewniejszy, że odnośnie urządzenia nie

zostały wynarzone, lub zaimprovizowane, lecz oparte na dawniejszych urządzeniach, udoskonalonych odpowiednio do zmienionych warunków wytwarzania. Postęp w tym kierunku odnosi się głównie do różnych stowarzyszeń zarobkowych, ułatwiających działalność wytwórczą jednostek nieosobnych w kapital; do tych stowarzyszeń należą różne stowarzyszenia zaliczkowe, surowcowe, składowe, komisowe i t. p., rozpowszechniające się coraz bardziej i rozszerzające coraz więcej zakres swego działania. Natomiast w zakresie tych gałęzi wytwarzania, które posługują się pracą robotników fabrycznych, wyrabianie się nowych firm działalności wytwórczej odbywa się znacznie powolniej. Zastosowane w różny sposób przypuszczenie robotników do udziału w zyskach z przedsiębiorstwa, będące niejako uzupełnieniem ponoszonego przez nich faktycznie ryzyka strat, jakkolwiek łagodzą przez to samo dzisiejszy system plac zarobkowych, — nie rozwiązują kwestyi pod względem ekonomicznym, już choćby dlatego, że opiera się przeważnie na ofiarności ze strony przedsiębiorców. Reformy zaś bardziej stanowcze, jak np. stowarzyszenia udziałowe i stowarzyszenia wytwórcze, nie wyszły jeszcze z zakresu prób i trudno nawet dziś orzec, o ile stowarzyszenia te w próbowanych dotąd formach mają przyszłość przed sobą. Pierwsze z nich polegają na związku zawartym pomiędzy przedsiębiorcą a robotnikiem celem wspólnego prowadzenia przedsiębiorstwa, a

więc dopuszczają robotnika, obok udziału w zyskach, do udziału w kapitale. Otóż związki te w dwóch tylko znanych wypadkach noszą wyraźniejszą cechę stowarzyszenia, w kilkunastu zaś innych wypadkach udział robotników ma raczej charakter komandytowy albo inny, wogóle niejasny pod względem prawnym. Nie możemy tu zresztą wdawać się w rozbiór tej przejściowej formy działalności wytwórczej, zaznaczymy tylko, że jest ona dotąd niedostatecznie wyjaśniona. Co się tyczy stowarzyszeń wytwórczych, powstawanie takowych połączone jest z trudnościami jeszcze większemi i chociaż pod różnymi postaciami i z różnym zakresem działalności są one dosyć rozpowszechnione, jednakże nie znalazły jeszcze zastosowania do większych przedsiębiorstw, o które właśnie najwięcej uogłoby chodzić odnośnie do kwestyi robotniczej.

Do powolnego postępu na tej drodze przyczyniają się różne okoliczności poboczne. W liczbie ich wymienić trzeba przede wszystkim otwieranie coraz nowych pól zbytu dla wyrobów przemysłowych i sztuczne popieranie przemysłu fabrycznego w niektórych państwach, konieczne już w widokach wzmocnienia potęgi i niezależności państwa, już z powodu utrudnionego współzawodnictwa na targowiskach piodów rolniczych, już w następstwie wzrostu ludności, dla której obszary rolne już nie wystarczają i t. p. Przyczyny te powodują utrzymywanie się zysków z przemysłu fabrycznego na

poziomiu wprawdzie bardzo chwiejnym, a w wielu razach wysokim, co pobudza przez siębierczość jednostek i odracza udoskonalenie obecnej formy ustroju przemysłowego.

Gdy wszakże równocześnie klasa robotnicza wzmaga się liczebnie szybciej, ni postępuje praca społeczna w powyżej zaznaczonym kierunku, niejednostajność ta wywołała to właśnie, co powszechnie nazywamy jest kwestyą robotniczą. Robotnicze czując się liczebniejszymi powzięli tu i owdzi zbyt przesadzone wyobrażenie o wyjątkowości swego położenia, a mniemanie to starają się wywołać i utrzymać — w do brej i złej wierze — różni marzyciele społeczni lub agitatorowie z profesyi. Przeciwno tym podniecaniom i przesadzonym wymaganiom występować powinny zwarty szeregim nauka, państwo i społeczeństwo. Nie powinno to jednak odwracać uwag państwa i społeczeństwa od właściwej treści kwestyi robotniczej i dlatego obok środków zapobiegawczych i słuźniących, jakie musi podejmować państwo i obok odbywającej się w zakresie kwestyi robotniczej pozytywnej pracy społecznej, konieczne są jeszcze środki łagodzące widoczne ujemne strony obecnego położenia robotnika. Do takich środków należą z jednej strony prawa określające pracę robotnika wogóle, a pracę kobiet i dzieci w szczególności, z drugiej zaś, instytucje mające na celu poplepszenie i zabezpieczenie bytu robotnika i jego rodziny.

## GERMINAL

przez

EMILA ZOLE.

Przetłóżył

Stanisław Kempowski.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 290).

Katarzyna przestała wygrzewać przed ogniem skostniałe ręce i podążyła wraz z resztą gromadki; Stefan poszedł za nią. Znowu znalazł się w labiryncie schodów i korytarzy; kiedy przez nie przechodzili, kroki ich ledwie słyszeć się dawały. Dopiero kiedy doszli do sporej izby oszklonej, zajął się przed nimi lampki na sztalugach umieszczone; izba obstawiona była kilofami, oświetconymi mnóstwem lamp Davy'ego, te każdego dnia oczyszczone i starannie zrewidowane, gorzały niby grzmicze w jarzącej kaplicy. Tu każdy robotnik brał swoją lampkę oznaczoną jego numerem, podczas kiedy siedzący za stołem urzędnik zapisywał w rejestrze godzinę, o której schodził do kopalni. Maheu musiał upominać się o lampkę dla swego nowego towarzysza. Następnie, dla większej jeszcze ostrożności, wszyscy robotnicy przechodzili jeden po drugim przed kontrolerem, ten sprawdzał, czy wszystkie lampki były

dobrze zamknięte.

— Oj! tu zimno, do licha! — mruknęła Katarzyna, drząc cała.

Stefan skinieniem głowy potwierdził jej zdanie. Stali bowiem w głównej sali koło studni, gdzie największe panowały przeciągi. Odwagi mu nie brakowało, przeciwieź dziwnie przykre uczucie dławilo go pośród tego nieustannego puku i turkotu wagonów, słuźnionych uderzeń sygnałowego młota, ryku tuby, nieustającego ruchu żelaznych lin, wijących się po kołach maszyn. Winda opuszczając się i wznosząc po kolei, pochłaniały ciągle ludzi, wrzucając je w czarną gardziel kopalni. Wreszcie przyszła i na niego kolej, uczuł chłód przenikający do szpiku, lecz milczał, a to do śmiechu szyderczego pobudziło tak Zacharyasza, jak i Levague'a, którzy zda się nie radzi byli nowemu towarzysowi. Levague głównie był mu niechętnym, a to dlatego, że nie zapytano go o zdanie przyjmując nowego robotnika.

To też Katarzyna rada była, że ojciec tłumaczył Stefanowi urządzenie kopalni.

— Patrz, tu pod windą umieszczony jest spadochron, nie zawsze on chroni, co prawda... Studnia podzielona jest na trzy części, otoczone od góry do dołu szalowaniem z desek, winda stoi pośrodku...

Tu przerażł objaśnienia gderając, przyciszonymi wszakże głosem.

— Dopokądże stać tu będziemy! Jakżeż można ziębić tak ludzi!

Lecz sztygar Richomme, który spuszczać się miał także, ostrzegł go, usłyszawszy skargę.

— Uważaj, żeby cię wszystkie uszy nie posłyszały — szepnął z życzliwością starego górnika dla młodszych kolegów. Ot patrz,

teraz na ciebie nadeszła kolej, siadaj ty i twój pomocnicy.

Rzeczywiście oczekiwała już na nich winda ściśnięta obręczami z czarnej blachy i otoczona wokół drutem o drobnych oczkach. Maheu, Levague, Zacharyasz i Katarzyna wsunęli się do jednego z przedziałów, lecz ponieważ pięćoro ich tam wejść miało, wszedł za nimi i Stefan, ale lepsze miejsca zajęte już były, przykucał tedy przy dziewczynie, której łokieć w bok mu się wpijał. Przeszkadzała mu też lampka, ktoś doradził, aby ucepił ją sobie do dziurki w kaftana. Nie usłyszał tego i trzymał wciąż lampkę w ręku. Napełnianie przedziałów trwało ciągle, ze wszystkich stron windę zapchano robotnikami, jak bydem. Nie spuszczano się przeciwieź, dlaczego? Nieskończenie długimi wydały mu się chwile oczekiwania. Nakoniec zatrząsa się winda, wszystko pociemniało, otaczające go przedmioty zniknęły mu z ocz; ten nagły spadek przyprawił go o zawrót głowy, ogarnęła go twoga nieokreślona. Trwało to dopóty, dopóki dochodziło ich dzienne światło, dopóki nie mignęli dwóch piętr studni wpośród wiru migającego rusztowania. Kiedy zaurzyli się w ciemnościach kopalni, objęło go kompletne odurzenie, stracił świadomość otrzymywanych wrażeń.

— Przecięż jesteśmy w drodze! — zauważył Maheu spokojnie.

Stefan chwilami zapytywał samego siebie, czy spada, czy też wznosi się w górę. Winda, która spadała wprost w próżnię, nie dotykając kierownic, zdawała mu się nieruchoma a jej niespodziane drgania wśród ścian studni oszalowanej deskami, zdawały się co chwila zapowiadać jakąś katastrofę. Wreszcie pomimo, że przysu-

wał twarz do samej kraty, nie mógł rozróżnić dobrze ścian studni. Co prawda lampki nie rzucaly dostatecznego światła na tę kupę ciał zapelniających windę. Jedynie odkryta lampka sztygara, niby latarnia morska, świeciła w sąsiednim oddziale.

— Tutaj ma tylko cztery metry średnicy... objaśniał dalej Maheu nowicyszka. — To szalowanie już oddawna poprawiły należało, bo woda cieknie tu ze wszystkich stron... Słyszysz! Jesteśmy już u pierwszego szybu.

Rzeczywiście zastanowił Stefana szmer ulewy, jaki słyszał już od kilku chwil. Najpierw grube krople uderzyły o dach windy, potem deszcz zwiększał się; istny potop! Dach musiał być dziurawy, bo woda ciekła mu po ramieniu, moczyła ciało. Mrozilo go okrutnie zimno, zapadali w jakąś przepaść wilgoci. Wtem mignęło mu przed oczyma z szybkością błyskawicy światło jakiegoś, w którego blasku ujrzał poruszających się ludzi. I znowu w próżnię spadali.

— To pierwsze piętro. Jesteśmy na 320 metrów pod ziemią.

Co to za szybkość!

Maheu wznosił lampkę i oświecił nią kierownicę, której drąg zniknął im z ocz, jak znika szyna pod biegnącym pociągiem. Trzema błyskami zajął się w ich oczach trzy niższe piętra. Deszcz pluszczał ciągle wśród nocy.

— Jakaż to głębia! — szeptał Stefan.

Zdawało mu się, że spada już tak od kilku godzin.

Nie śmiał się poruszyć, chociaż niewygodnie było mu w porczy, jaką zajął siadając do windy, lecz najwięcej dokuczał mu łokieć Katarzyny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Institute zabezpieczające byt jednostek potrzebne są zresztą nietylko dla klasy robotniczej. Należąty ich rozwój przyczynić się może do rozwiązania wielu kwestyj społecznych, a może nawet i wprowadzić społeczeństwo na drogę spokojnego i trwałego rozwoju. Jeżeli zaś obecnie najwięcej się mówi i pisze o instytucjach pomocniczych dla robotników, to dlatego, że z pomiędzy wszystkich kwestyj społecznych, kwestya robotnicza z powodów wyżej wyszczególnionych stała się najbardziej palącą. Ta właśnie przyczyna skłoniła do zajęcia się tą sprawą rządu wielu państw i jesteśmy właśnie świadkami sporu toczącego się o to, czy instytucje zabezpieczające robotnika lub jego rodzinę na wypadek bezrobocia, utraty sił do pracy, kalectwa lub śmierci mają być państwowe czy prywatne. Nie wchodząc w zasadniczą stronę tego sporu, zauważyć należy, że kwestya ta w każdym danym wypadku może mieć inne rozwiązanie, w zależności od rodzaju instytucji, warunków miejscowych i t. p. Nadto nie może ulegać wątpliwości, że w tych wypadkach, kiedy państwo nie występuje z inicjatywą na tem polu, społeczeństwo podjąć ją powinno.

Tym sposobem społeczeństwo ma przed sobą w zakresie kwestyi robotniczej obszerny pole pracy w dwóch kierunkach, a mianowicie: 1-o wytwarzania doskonałych form działalności wytwórczej, 2-o łagodzenia tych stron ujemnych, jakie związane są z dzisiejszą formą tej działalności. Jak to już nadmieniliśmy, pierwszy z tych działów pracy społecznej, o ile dotyczy przemysłu fabrycznego, jest niezmiernie trudnym, gdyż żaden ustroj społeczny, a temsamem i ustroj przemysłowy nie może być zaimplementowany, lecz podlega zwykłym prawom rozwoju, który ze względu na mnóstwo wpływających tu czynników i ich naturę, musi być powolnym. Zastąpienie jednego z organów społecznych innym poprzedzone być musi tak stopniowym przekształceniem się samego tego organu, jak i przystosowaniem wszystkich innych organów do tych zmian. Wszelkie usiłowania zmian doraznych, albo pozostaną nieudane i nieotrwałymi próbnymi, albo co najwyżej wywołają w organizmie społecznym zaburzenia — bolesne wprawdzie, ale również krótkotrwałe. Nie wyłącza to jednak konieczności ciągłej pracy w tym kierunku, pod warunkiem należytego jej stopniowania, to jest, stosowania takowej przedewszystkiem do tych odmian działalności wytwórczej, w których praca osobista przeważnym jest czynnikiem.

Daleko śmiejąc krzątać się może i powinno społeczeństwo w otwartym przed nim drugim dziale pracy. Środki łagodzące, o jakich wyżej mowa, nie będą żadnym zasadniczym przekształceniem społecznym, stosowane być mogą doraźnie i są tem pilniejsze, im wywołujące je przyczyny są wyraźniejsze.

Zachodzi teraz pytanie, jaki udział w tych dwóch działach pracy społecznej może mieć towarzystwo popierania przemysłu i handlu, a w szczególności krajowe jego oddziały?

Zadaniem tutejszych oddziałów jest popieranie rozwoju przemysłu krajowego. Popieranie to rozumieć należy oczywiście nie w znaczeniu popierania interesów pojedyn-

czych przemysłowców, gdyż jest to rzeczą tych ostatnich, albo popierania przemysłu dla przemysłu. Oddziały towarzystwa są instytucjami społecznymi i w tym swoim charakterze dążyć mogą jedynie do popierania przemysłu, jako dodatniego czynnika rozwoju społecznego, jako tego rodzaju działalności wytwórczej, który w obecnych warunkach bytu społeczeństwa krajowego koniecznie rozwijającym być winien i to rozwijającym w odpowiednim stosunku i w związku z innymi gałęziami działalności społecznej. W ten sposób określając swoje zadanie mogą mieć oddziały towarzystwa bez zaprzeczenia nader pożyteczny udział w powyżej wskazanej pracy społecznej w zakresie polepszenia bytu robotników.

W szczególności zaś w pierwszym kierunku, to jest pod względem wytworzenia nowych doskonałych form działalności wytwórczej w ogóle, a przemysłowej w szczególności, oddziały te nie mogą zaprzętać się projektami takich reform, które w państwach najbardziej rozwiniętych pod względem przemysłowym, nie wyszły dotąd z zakresu prób. Natomiast popierać one mogą powstawanie i rozwój instytucji ułatwiających działalność zarobkową pracowników, jak np. stowarzyszeń zaliczkowo-wkładowych, surowcowych, składowych i t. p., a to w ściśle zastosowaniu się do warunków miejscowych, do praw obowiązujących i do wskazówek nauki. Instytucje te nie dotyczą wprawdzie bezpośrednio robotników fabrycznych, niemniej jednak oddziałują one zarówno na nich, jak i na przewoźni fabryczny.

W drugim kierunku, to jest, pod względem wytworzenia instytucji pomocniczych dla klasy robotniczej, działalność oddziałów tutejszo-krajowych może być bardziej bezpośrednią, a przytem szerszą. Na inicjatywę bowiem ze strony tych, dla których instytucje te są przeznaczone, trudniej tu listyczyć, niż w zakresie poprzednio wymienionych instytucji zarobkowych. Z tego powodu oddziały zawsze mając na względzie warunki miejscowe wystąpić może niejednokrotnie z inicjatywą, opracowując odnośne projekty i popierając czynnie ich urzeczywistnienie przez wyjednanie zatwierdzenia w drodze prawa i pobudzenia swych członków do urzeczywistnienia różnych instytucji polepszających i zabezpieczających byt robotników.

Z powyższego wynika, że zadaniem tutejszo-krajowych oddziałów towarzystwa popierania przemysłu i handlu nie może być przytłumianie skrajnych prądów przeciwnych; zadania tego rodzaju leżą w zakresie działania innych organów ciała społecznego. Praca tych oddziałów w dziedzinie kwestyi robotniczej, bądź jako uzupełnianie badań naukowych wskazówkami czerpanymi z doświadczenia i praktyki przemysłowej, bądź też jako informowanie władzy państwowej o miejscowych właściwościach ustroju przemysłowego i bytu klasy robotniczej, bądź wreszcie jako obmyślenia i popieranie instytucji polepszających i zabezpieczających byt ludności robotniczej — będzie w każdym razie pracą *pozytywną*. Nie może tu bowiem chodzić o jakiegokolwiek przeciwdziałanie zmierzające do uspienia kwestyi z natury swojej nader żywotnej,

ale owszem o działania przyczynić się mogące do właściwego, to jest, społecznie i państwowo racjonalnego jej rozwoju.

Obowiążkiem zaś jest oddziałów krajowych towarzystwa, jako przedstawicieli tej warstwy społecznej, która w najbliższym jest stosunku ekonomicznym z ludnością robotniczą, starać się w miarę możliwości i przysługujących im praw, o zapewnienie rozwojowi kwestyi robotniczej przebiegu normalnego, harmonizującego z rozwojem ogólnym społeczeństwa.

### Sprawozdania targowe.

Giełda warszawska w 1884 roku.

Pisząc sprawozdanie za ostatni tydzień minionego roku, nie możemy się ograniczyć na tem skromnym zadaniu, lecz cofniemy się wzrokiem wstecz, aby przedstawić choć w pobieżnych zarysach działalność naszej giełdy w całorocznym zakresie. Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że wybitną cechą 1884 roku była znaczna poprawa kursu rubla. W r. 1883 najwyższy kurs waluty notowany był w marcu i wynosił wtedy 206,10, w ubiegłym zaś roku doszliśmy już w grudniu ponad równię 215. Poprawa waluty datuje się od chwili, gdy na giełdzie berlińskiej przygotowywano grunt do pierwszej pożyczki, jaką Rosya przeprowadziła w ubiegłym roku, to jest do renty złotej. Potem ruble przechodziły różne koleje, lecz nie spadły niżej 203. Optywizm dla banknotów rosyjskich miał różne powody, między którymi pierwsze miejsce zajmowały względy polityczne, jak przynierze Rosyi z Niemcami, zjazd skierieniewicki i tym podobne symptomy trwałego pokoju. W Niemczech zaczęto zaprzętać się znacznie korzystniej na przyszły rozwój stosunków państwowych, społecznych i finansowych w Rosyi, a taki pogląd dał z jednej strony pobudkę do spekulacji na zwykłe, która zastąpiła dawną grę na żniźnię, a z drugiej pozwolił wyżej ocenić ruble, gdy chodziło o ich zapotrzebowanie na obroty handlowe. W tym samym stosunku naturalnie normowały się na naszej giełdzie kursy walut obcych. Dla porównania zestawimy tu kursy weksli zagranicznych w ostatnich dniach roku 1883 i 1884:

	31 grudnia 1883	31 grudnia 1884
marki	50,80	47,40
funt	10,29	9,58
franki	41,15	38,30
guldeny	85,60	78,45

Poprawa kursu rubla była prawie jedynym dodatnim objawem w życiu ekonomicznym roku minionego. Poza jej olbrzymie rezultaty na wszelkich polach działalności przedstawiają się nader łponuro. Ciągłe niezatarte ślady przesilenia handlowego, a nawet na początku roku kryzys z swym ostrym przebiegiem, brak zaufania i kredytu, tudzież ograniczone potrzeby — wszystko to zredukowało znacznie rozmiary obrotów giełdowych. Giełda była też przez cały ubiegły okres pod przęgnieniem, które pozabawiało ją swobody i nie pozwalało przekraczać tranzakcjami szczytłych potrzeb chwili. Pewien prąd spekulacyjny ujawniał się tylko przy korzystnej okazji ciągłej zwykłej rubli. Kursa nasze często odstępowały od wskazówek berlińskich, lecz

nie był to dowód samodzielności, ale przeciwnie, skutek skrepowania i nacisku. — Niekorzystnym wynikiem był też spadek kursów naszych wartości hycotecznych. — Następująca tabliczka wykazuje, jak bardzo spadły z ceny listy zastawne ziemskie:

	15 grudnia 1883 roku	31 grudnia 1884 roku
Listy z ziem ser. I-a	100,50	96,80
" " " II-a	100,20	96,50
" " " III-a	100,20	96,50
" " " IV-a	100	96

Listy zastawne m. Warszawy spadły również, ale w mniejszym stosunku. Największa strata przypada na sery I-a, która obniżyła się o blisko 1 1/2 rubla na 100 (31 grudnia 1883 — 96,30, — 31 grudnia 1884 — 96). Porównanie innych sery wykazuje tylko korpokiewkę różnicę. — Listy zastawne m. Łodzi wykazują poprawę na korzyść 1884 roku.

31 grudnia 1883 roku 1884

Listy m. Łodzi sery I	86	86
" " " II	84,50	85,75
" " " III	83,50	84,25

Listy zastawne ziemskie spadły w roku minionym, skutkiem wypuszczenia nowej sery V-ej, na podstawie podwyższonego mnożnika, oraz skutkiem podwyżki rubli. Pożyczka wschodnią stała się w końcu roku ubiegłego papiernem spekulacyjnym i podniosła się o kilka rubli. W dniu 31 grudnia 1883 roku płacono za nią po 91,75, a w tymże dniu 1884 roku po 96,25. — W innych papierach różnice były drobne.

By streścić wreszcie działalność giełdy za ubiegły tydzień, zaznaczymy najprzód, że tendencya dla rubli w Berlinie przyjęła znów obrót korzystny, a kursy okazują ciągłą i stopniową zwykłość. Pośredniakowo notowanie brzmiało 210,30, 211,25, poczem w stałym zwykłym ruchu kursy doszły do cyfr 213,40, 213,50. Przypisać to należy dobru rozwojowi regulacji ultimowej, oraz nowym pogłoskom o projektach operacji finansowych rządu rosyjskiego.

U nas stosowano się dość ściśle do kursów berlińskich, obroty były jednak ograniczone, gdyż, jak zwykle, nie dowierzano z początku trwałości zwykłości. Weksłami długimi na Berlin przez cały tydzień wcale nie obracano, kurs żądań obniżył się jednak ciągle i zeszedł z normy 47,40 na 47,05. Notowania marek w wekslach krótkich na Berlin fałowały poniedziałku 47,30 a 46,90. Długie eksportowe remesy niemieckie były raz w obiegu po 47,25, a krótko-terminowe z kursu 47,15 spadły na 46,82%. Fantami dokonano raz tylko transakcji po 9,56, frankami obracano również w szczepły bardzo rozmiarach, przyczem ostatni kurs brzmiał 38,20. Do większych transakcji doszło guldunami, które wahały się w kursie pomiędzy 78,45 a 78,25.

Listy zastawne ziemskie poprawiły się nieco. Sery I A obracano po 97,15, w końcu zaś żądano znacznie drożej. Za B płacono 97,10, a za male 97. Sery II była w obiegu po 97, — III serya po 96,75 i 96,80, w sobotę jednakże kurs żądań za ostatnią podniósł się na 97,40. IV-tą sery nie obracano, lecz żądania podwyższono do 96,10. V-ta serya była z początku w obiegu po 94,90, w końcu zaś po 95,20. Słabiej trzymały się listy zastawne miasta

## Z TEATRU.

Rozbierać treści komedyi K. Zaleskiego „Złe ziarno” odegranę w sobotę na scenie naszej, nie widzimy potrzeby. Utwór ten grany był dawniej, a niepospolite zalety, jakimi się odznacza, sprawiły, że na przedstawienie stawiała się dość liczna, wyborowa publiczność. Obsada ról, względnie do sił, jakimi p. Tixel rozporządza, była jaknajlepsza. Pani Różańska (Amelia) i pani Majdrowiczowa (Marya) grały bez zarzutu. Pierwsza wywiązała się z należyłą godnością i uczuciem prawdziwym, oddziaływającym na widzów, z trudnego zadania, jakie na nią wkłada założenie sztuki, — druga uwadkami nader sympatycznie postać dziewczęta wychowanej wzorowo, z sercem czystym i otwartym dla uczuć szlachetnych. Bardzo dobrym majorem był p. Popławski; artysta ten kształcił widocznie swój talent na dobrych wzorach a żalować należy, że mu takowych braknie nadal na prowincyi. W trudnej sytuacji Bogusza obracał się p. Kopczeński z należytym zrozumieniem, a jakkolwiek niezaskodziłoby więcej nerwowego nastroju w niektórych scenach, — gra jego była wogóle rozumna i dobra. Na wyróżnienie zasługują jeszcze p. Winkler w roli hrabiego Fajtaszki, pojętej i wykonanej całkiem właściwie. Artysty, występujący w rolach drobniejszych nastrajali się wybornie do całości, nie zauważyliśmy usterek rażących — z wyjątkiem chyba u p. Jabłoszewskiego. A niechże też starsi kolesi zwrócą uwagę tego młodego artysty, że poświęcając się sztuce, należy koniecznie oddać jej duszę całą. Pan Jabłoszew-

ski ma wyborne warunki na kochanka scenicznego, wzrost, twarz, głos dźwięczny i sympatyczny, — ale jest zimny, drewniany, nieczuły do najwyższego stopnia!

W niedzielę odpiewano operetkę „Dzwony kornewalskie” ku zupełnemu zadowoleniu publiczności, zapelniającej salę teatralną. Pani Bronikowska i p. Bandrowski zbierali suta i zupełnie zasłużone oklaski. Bardzo miła i sympatyczna Niemka była panna Texel. W roli Gasparda wystąpił z powodzeniem p. Kociński. Na przychylną wzmiankę zasługują również pp. Czystogórski, Winkler i Majdrowicz. Chóry trzymały się wybornie, przeto i całość przedstawienia była wzorowa.

W nadchodzącą sobotę ma się ukazać na naszej scenie „Fra Diavolo” opera komiczna w 3-ach aktach Auber'a.

Na wystawienie opery tej miary co „Fra Diavolo” siłami operetkowymi, nie można się zapatrywać ze stanowiska absolutnej krytyki sztuki. My widzimy tu szlachetny cel dyrekcyi w chęci popularyzowania dzieł większych, przypajuniej w wybitniejszych ustepach, do których dobrego wykonania siły w naszej operetce się znajdują. Dzieje się to zupełnie szlachetnie i z pewną zasługą względem sztuki, bo tym sposobem daje się sposobność publiczności poznania dzieł większej wartości, które słyszeć na większej scenie niekażdy ma sposobność. Pochwalamy więc dyrekcyję jej zamiar a w oczekiwaniu do soboty spełnienia się takowego, poznamy czytelników z autorem mającej się wystawić opery, sprawozdanie krytyczne więcej szczegółowe zostawiamy na później.

Auber (Daniel Franciszek Esprit) urodził się w r. 1782 w Normandyi, w czasie podróży swej matki do Caen. Ojciec jego

kupiec w Paryżu, widząc w synu od dzieciństwa zdolności i chęć do muzyki, kazał go uczyć na fortepianie, a pierwszym tym jego nauczycielem był Ladurner. Mimo to jednak nie myślał z syna zrobić artysty-muzyka, lecz go przeznaczył do kupiectwa i dla wykształcenia w tym fachu wysłał go do jednego z renomowanych domów handlowych w Londynie. Młody Auber jednakże największą część czasu poświęcał muzyce i powróciwszy niedługo do Paryża, oddał jej się wyłącznie. Talent kompozytora, tkwiący w jego duszy, nie dał się długo ukrywać i wyszedł na jaw w kilku koncertach, które napisał dla sławnego naówczas wiołoncełisty Lamare i pod tegoż nazwiskiem ogłosił. Od tego zaczawszy zwrócił się na pole kompozycyi draumatycznej, — tu jednak dał mu się uczuć brak znajomości systematycznych zasad wyższej harmonii, co go spowodowało do oddania się pod przewodnictwem Cherubini'ego. Owocem tych studyów była *marza*, z której wyjątek, sławną i znaną *modlitwę*, umieścił w późniejszej swej operze „*La muette de Portici*”.

Pierwsza jego opera, jaka się na widowni publicznej w r. 1813 ukazała była „*Le séjour militaire*”, — nie miała jednakże powodzenia. To go trochę zniechęciło, a połączone z przykremi familijnymi wypadkami, wstrzymało na kilka lat jego twórczość. W r. 1819 dopiero wystawił jednoaktową komijną operę „*Le testament et les billets doux*”, która jeszcze mniej miała powodzenia od pierwszej. Za to w następnym roku „*La bergère chataleine*” i „*Emma ou la promesse imprudente*” zrobiły taką furorę, że zachęcono wszedł w spółkę ze Scriben, który od tego czasu dostarczał mu libretta do wszystkich prawie oper. Z spółki wyszła najpierwsza (r. 1822) „*Leicester*” i rozpoczęła szereg trzydziestu następnych, z któ-

rych niejedna poza granicami Francyi znalazła powodzenie, a mianowicie: „*Le mignon*” (r. 1825), „*La muette de Portici*” (r. 1828), „*Fra Diavolo*” (r. 1830), „*Gustave*” (r. 1833), „*Le domino noir*” (r. 1837), „*Le luc des fées*” (r. 1839), „*Les diamants de la couronne*” (r. 1841), „*Carlo Broschi ou la part du diable*” (r. 1843) i wiele innych. W r. 1842 zostawszy dyrektorem paryskiego konserwatorium, piastował jednocześnie urząd kapelmistrza na dworze Ludwika Filipa i Napoleona III do roku 1870.

W tym okresie napisał jeszcze opery: „*La fancie du roi de Garbe*” (r. 1867), „*Le premier jour de bonheur*” (r. 1868) i „*Le reve d'amour*” (r. 1869). Zmarł w Paryżu jako członek paryzkiej akademii sztuk pięknych w czasie komuny w r. 1871 i spoczywa na cmentarzu *Père-Lachaise*, gdzie ma także swój pomnik.

Najulubieńszem jego pracy przedmiotem była opera komiczna i w tej formie też wszystkie pisał oprócz „*La muette de Portici*”, która jedyna wyszła o szerokiemi wielkiej opery zakresie i wyszła z chwytliwą, że dziwić się trzeba, zjadł Auber zdobył się na tyle energii i siły uczucia, jaką to dzieło nacechowane stało się areydzieniem i uniemożliwieniem swojego twórcę. Dzieła jego wogóle odznaczają się świetnymi efektami instrumentacyi, bogactwem i dowcipem melodyi, obok trafnej bardzo charakterystyki osób i sytuacji, co wszystko razem składa się na szlachetny i dystyngowany takt sceniczny.

Violino.



